Cena 6 hal.

Nr. 244. Kraków, Wtorek 16. Maja 1916. Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 3 K 10 h., kwartalnie 9 K 80 h, półrocznie 18 K 50 h., rocznie 37 K 20 h. Za odnoszenie do domu dopłaca się 60 h. mies.

Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 80 h., kwartalnie 11 K 40 h., półrocznie 22 K 80 h., rocznie 45 K 40 h.

W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administr. „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz agencyi upoważnionych przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES REDAKCYI: ulica św. Tomasza l. 35. Telefon redakcyi Nr 190.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu" ulica św. Tomasza l. 35. Od wiersza drobnem pismem (petit) 12 hal., układ tabelaryczny, liczbowy od wiersza 60 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. Podziękowania po 60 hal. od wiersza. Nekrologi itd. po 80 hal. od wiersza. Komunikaty prywatne po kronice 1 korona od wiersza. Załączniki do „Głosu Narodu" prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp. przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, po 1 kor. od 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. Telefon administracyi i drukarni Nr 3344. — Adres telegramów: „Głos Narodu" Kraków.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 16. maja.

Urzędowo donoszą dnia 15. maja:

Wschodni i połud.-wschodni teren.

Położenie niezmienione.

Włoski teren.

Wczoraj popołudniu rozwinęły się w kilku odcinkach żywe walki artyleryi, które także dzisiaj trwają dalej.

W nocy obrzucili nasi lotnicy zakłady Adryi koło Monfalcone, dworzec w Cervignano i inne zakłady wojskowe wydatnie bombami.

Wszystkie samoloty powróciły nieuszkodzone.

Na zachód od San Martino wyparła nasza artylerya nieprzyjaciela z jego wysuniętych okopów i odrzuciła kilka kontrataków. Wypady Włochów na północ od Monte San Michele załamały się.

Miasto Gorycya znajdowało się wieczorem w ogniu.

Także na północ od przyczółka mostowego Tolminu wtargnęły nasze wojska w kilku miejscach do włoskich okopów.

Zast. szefa sztabu gen. v. **Höfer**, marsz. polny por.

Wyprawa hydroplanów.

Wiedeń, dnia 16. maja.

Urzędowo ogłaszają dnia 15. maja:

Dnia 13. bm. popołudniu obrzuciła eskadra hydroplanów skutecznie bombami wojskowe urządzenia w Valonie i na wyspie Saseno i mimo bardzo gwałtownego ognia obronnego w dobrym stanie wróciła.

Komenda floty.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 16. maja.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 15. maja:

Zachodni teren.

W wielu odcinkach frontu po obu stronach ożywiona działalność artyleryi i patroli.

Usiłowania nieprzyjaciela, by odzyskać nasze świeżo zdobyte stanowiska pod Hulluch, zostały załatwione w walce zblizka, o ile się nie rozbiły już w naszym ogniu artyleryjskim.

W obszarze walk nad Mozą ataki Francuzów na zachodniem zboczu Mort Homme i pod lasem Caillette zostały odparte bez trudu.

Wschodni i bałkański teren.

Na wschodnim i bałkańskim terenie wojny nie było żadnych szczególniejszych wydarzeń.

Naczelne kierownictwo armii.

Protest rządu austro-węgierskiego

Wiedeń. (B. Kor.). Ministerstwo spraw zagranicznych wręczyło akredytowanym u dworu misyom sprzymierzonych i neutralnych państw pod datą dzisiejszą notę słowną następującej treści:

C. i k. ministerstwo spraw zagranicznych dnia 22. marca założyło stanowczy protest przeciw storpedowaniu okrętu szpitalnego „E l e k t r a" przez nieprzyjacielską łódź podwodną. Nie był to jednak pierwszy wypadek, że nieprzyjacielska łódź podwodna na wodach austryackich zaatakowała pokojowe okręty.

Już dnia 22. lutego br. łódź podwodna bez ostrzegania wystrzeliła torpedę na parowiec towarzystwa Ungaro-Kroata „D a n i e l E r n ö", który zniszczeniu uszedł tylko dzięki zręcznemu manewrowi. Kapitan parowca zeznał pod przysięgą, że widział wyraźnie peryskop łodzi podwodnej. Dnia 28. lutego br. łódź podwodna, której peryskopu nawet nie widziano, również strzeliła na parowiec „Z a g r z e b" tegoż towarzystwa. Okręt zdołał szybkim zwrotem ujść pociskowi. Dnia 5. kwietnia ponownie łódź podwodna strzeliła do parowca „D a n i e l E r n ö" także tym razem bez ostrzeżenia. Pocisk wybuchł na skale nadbrzeżnej. C. i k. rząd zajść tych, które szczęśliwym trafem nie wywołały żadnej szkody, nie podał dotąd do wiadomości publicznej, ograniczając się tylko do tego, że o zamachach dokonanych 12. i 28. lutego zawiadomił r z ą d S t a n ó w Z j e d n o c z o n y c h, który kilkakrotnie interweniował u mocarstw centralnych w sprawie kwestyi wyłaniających się z wojny łodziami podwodnemi.

Wobec mnożenia się ataków ze strony nieprzyjacielskich łodzi podwodnych, na spokojne wedle konwencyi haskiej specyalnie chronione okręty i ze względu na okoliczność, że Stany Zjednoczone nie są zmuszone bronić się tak jak mocarstwa centralne przeciw osławionemu planowi wygłodzenia całego narodu, niszczenie okrętów pokojowych, które bezwarunkowo w niczem nie może się przydać nieprzyjacielowi do osiągnięcia celów wojennych, musi być przypisane jedynie jego ślepej żądzy niszczenia.

Ta interpretacya jest obecnie w pełni potwierdzoną przez barbarzyński czyn dokonany na parowcu austryackim „D u b r o w n i k". Okręt ten należący do „Navigatione a Vapore Ragusa" został dnia 9. maja przed południem przez nieprzyjacielską łódź podwodną bez poprzedniego ostrzeżenia dwoma strzałami torpedowymi zniszczony. Kiedy po pierwszym strzale osoby znajdujące się na pokładzie rzuciły się do łodzi ratunkowych, wybuchła druga torpeda i zniszczyła jedną łódź. Druga łódź z 16 osobami podążyła do lądu i zabrała po drodze 2 rozbitków. Wysłane z pomocą barki zabrały jeszcze kilka osób z morza. Na okręcie w chwili wybuchu pocisków torpedowych oprócz załogi liczącej wraz z kapitanem 19 ludzi, znajdowali się podróżni w takiejsamej liczbie, wśród nich dwu gości, kilka kobiet i dzieci. Troje zwłok kobiet, które zatonęły już wydobyto i pogrzebano. Z załogi podróżnych brakło 4 osoby. Doniesienie Agencyi Stefaniego z 10. bm. przyznaje fakt zatopienia tego okrętu podając, że zatopienia dokonała francuska łódź podwodna, przydzielona do włoskich sił zbrojnych. Doniesienie dodaje, że parowiec był okrętem transportowym wiozącym materyał wojenny. Szczegół ten jest czystym wymysłem i ma widocznie na celu usprawiedliwić zatopienie okrętu. Okręt D u b r o w n i k", mały parowiec lokalny, o długości 51 metrów i 480 ton pojemności, naturalnie nie miał ani wojska ani materyału wojennego na pokładzie.

Tak samo ma się rzecz ze wszystkimi wyż wymienionymi parowcami. Zresztą załoga łodzi podwodnej, która wedle zwyczaju nieprzyjacielskich łodzi podwodnych, podczas strzelania znajdowała się możliwie daleko i to pod wodą, nie mogła nawet stwierdzić, kto i co znajdowało się na pokładzie. J e ż e l i p o d s t ę p n e o s t r z e l i w a n i e m a ł e g o s t a t k u j u ż s a m o p r z e z s i ę j e s t b r u t a l n y m a k t e m g w a ł t u, n i e d a j ą c y m s i ę n i c z e m w y t ł u m a c z y ć, i s t a n o w i ą c y m h a ń b ę d l a l u d z k o ś c i i p r a w a m i ę d z y n a r o d o w e g o, to wystrzelenie drugiego pocisku torpedowego na parowiec tonący, otoczony łodziami ratunkowymi, miało jedynie na celu nie dopuścić do ratowania osób, których życie mogło być łatwo uratowane. Postępowanie to daje się więc określić tylko jako rozmyślne morderstwo. Jeżeli rząd włoski w swoim komunikacie z pewnością z całą świadomością, że zawiadamia publiczność o haniebnym czynie, z naciskiem podkreśla, że czynu tego dokonał francuski statek wojenny, to odpowiedzialność za to spada także na rząd włoski, ponieważ ta łódź podwodna operowała w związku z siłami włoskiemi na morzu.

C. i k. rząd zakłada jak najostrzejszy protest przeciw powyższym zbrodniom, z któremi tylko te porównać się dadzą, których dopuściły się mocarstwa koalicyi w tej wojnie, i prosi ambasadę (poselstwo), by zechciało o tem swemu rządowi o ile możności szybko donieść.

W Ameryce.

Akcya Tafta.

Nowy Jork. (B. kor.) Telegram iskrowy przedstawiciela Wolffa. Depesze z Waszyngtonu donoszą, że rząd przygotowuje p r o t e s t p r z e c i w A n g l i i z powodu jej polityki zakazującej przewożenia środków pomocniczych Czerwonego Krzyża amerykańskiego do krajów mocarstw centralnych.

Sekretarz państwa L a n s i n g otrzymał od byłego prezydenta T a f t a, obecnie prezydenta komitetu centralnego Czerwonego Krzyża list, który uważa ten protest za rzecz nie cierpiącą zwłoki. Wyjątek, który chce Anglia rzekomo uczynić dla posyłek amerykańskiego Czerwonego Krzyża, jest bezwartościowy, ponieważ z powodu braku środków Amerykański Czerwony Krzyż od października 1915 nie utrzymuje w krajach wojujących żadnych szpitali. Taft stwierdza, że według konwencyi genewskiej, podpisanej przez wszystkie mocarstwa wojujące, Stany Zjednoczone mają zagwarantowane prawo obstawać przy tem, by artykuły lekarskie były ekspedyowane przez amerykański Czerwony Krzyż do towarzystw Czerwonego Krzyża mocarstw centralnych i nie ulegały konfiskacie.

Sprawy irlandzkie.

Berlin. (B. kor.) Przedstawiciel biura Wolffa w Nowym Jorku donosi telegramem iskrowym: W izbie reprezentantów przedstawiciel stanu M i s s o u r i wniósł rezolucyę, wyrażającą obawę narodu amerykańskiego z powodu skazywania na śmierć powstańców irlandzkich. Rezolucyę przekazano komicyi i nie przyszła ona pod obrady na plenarnem posiedzeniu.

Wedle depeszy waszyngtońskiej w „Evening Post" Anglia zraziła sobie swojem postępowaniem wobec Irlandyi wielu dotychczasowych swoich przyjaciół w Ameryce.

Pod Salonikami.

Zapowiedź ofenzywy koalicyi.

Lugano (Tel. pryw.). „Secolo" donosi z Salonik, że z posunięciem się oddziałów koalicyi ku F l o r i n i e i S e r e s nastał pierwszy okres działań ofenzywnych. W wielu punktach stoją już wojska nieprzyjacielskie w odległości czterech km. od siebie.

Obecnie prowadzi się gorączkowe prace nad wykończeniem dróg dla artyleryi i trenu; bez przerwy nadchodzą też oddziały serbskie drogą morską i gromadzą się w północnej części półwyspu Chalcydyce.

Sprawa przewozu Serbów.

Ateny. (B. Kor.). Reuter. Posłowie mocarstw koalicyi nie otrzymali żadnego uwiadomienia, że ich rządy uważają kwestyę przewozu wojsk serbskich za zakończoną.

Miny koło Korfu.

Zurych. (Tel. pryw.). Wedle telegramu z Aten, podanego w „Nea-Himera" rozrzuciły niemieckie i austrowęgierskie łodzie podwodne wiele min w okolicy K o r f u.

Panuje wielkie zaniepokojenie wobec faktu, iż łodziom tym udało się dostać na te wody.

Czwarta pożyczka wojenna.

Wiedeń. (B. Kor.). Według dzienników w y n i k s u b s k r y p c y i na czwartą austryacką pożyczkę wojenną, której termin dziś się kończy, chociaż trudno go jeszcze przejrzeć szczegółowo, w każdym razie jest n a d e r k o r z y s t n y. „N. Fr. Presse" donosi, że instytucye emisyjne otrzymały dziś uwiadomienie, że upełnomocnione są przez zarząd skarbowy przyjmować subskrypcye także jeszcze p o z a d z i e ń d z i s i e j s z y.

Aresztowanie Suchomlinowa.

O skandalu, jakim było aresztowanie rosyjskiego ministra wojny Suchomlinowa, przynosi „Russk. Słowo“ szereg szczegółów, które powtarzamy za dziennikami poznańskimi.

„Przygotowania — pisze wspomniany organ — podjęto w największej tajemnicy. Z najwyższych urzędników ministerstwa spraw wewnętrznych wiedzieli o mającem nastąpić aresztowaniu tylko pomocnik ministra spraw wewnętrznych Stepanow i dyrektor departamentu policyjnego Klimowicz. Oficerowie policyjni i policyanci nie wiedzieli o niczem. Na rozkaz naczelnika tajnej policyi obsadziła policya wszystkie wejścia do domu i przez cały dzień nie pozwoliła nikomu wychodzić ani wchodzić.

Suchomlinow przy aresztowaniu pytał: Na co tylu ludzi? O co mnie obwiniono?

Senator Bogorodzkij pokazał rozkaz przedsięwzięcia rewizyi domowej i powiedział mu, że go obwiniono o zdradę stanu. Pani Suchomlinowa protestowała w jak najgwałtowniejszy sposób przeciwko temu obwinieniu. Uspokoił ją nadprokurator senatu. Później przesłuchiwano ją przez dwie godziny. Gdy jej oświadczono, że jest wolną, pytała się, czy i nadal będzie wolną, ponieważ w mieście opowiadano, że senator Kuźmin o tem jeszcze nie zadecydował.

Podczas rewizyi domowej i przygotowań do transportu czterech skrzyń z dokumentami, oświadczył Suchomlinow, że żąda przesłuchania kilku ministrów, którzy z nim razem byli w radzie ministrów. Suchomlinow na drodze do twierdzy miał mundur generalski z pałaszem, ale w twierdzy odebrano mu pałasz. Na celę dano mu pokój urządzony stosunkowo z komfortem. Nazajutrz podała pani Suchomlinowa do ministra sprawiedliwości prośbę, aby jej pozwolono odwiedzić męża. Odpowiedziano jej odmownie. Pomiędzy papierami Suchomlinowa znaleziono dziennik, z którego wynika, jak żona jego wielką rolę odgrywa w intrygach politycznych. Gdy w Kijowie zamordowano Stołypina, byli tam także Suchomlinow i jego żona, która agitowała za mianowaniem męża prezesem ministrów. Suchomlinow który potem wyjechał do Piotrogrodu i tam się dowiedział o mianowaniu Kokowcewa prezesem ministrów, telegrafował do żony, że jej starania były nadaremne.

Moskiewskie „Utro Rossji“ z 5 maja donosi wbrew powyższym wiadomościom, że Suchomlinowa nie aresztowano zaraz po pierwszych przesłuchach 3. maja. Senator Bogorodzki podczas przesłuchów powziął przekonanie, że Suchomlinow wiele zataił. Dowiedział się także ze znalezionego listu, że Suchomlinow przygotował się już na to, aby ewentualnie zniszczyć swoje papiery. Oprócz tego podejrzywano Suchomlinowa o zamiar samobójstwa. Dlatego Bogorodzki postanowił aresztować Suchomlinowa. Nie ośmielił się jednak na ten krok bez zgody cara. Przebywał w mieszkaniu Suchomlinowa do godziny 2 w nocy, aż nadeszło przyzwolenie cara. Według „Utro Rossji“ nie internowano Suchomlinowa w bastyonie Aleksego Rawelina, lecz w bastyonie Trubeckiego, którego położenie umożliwia ściślejszą straż nad nim.

Podczas gdy dzienniki moskiewskie publikują wszystkie szczegóły o aresztowaniu Suchomlinowa, wolno dziennikom petersburskim ogłaszać tylko krótkie notatki o aresztowaniu. „Wieczernije Wremja“ podało szczegóły za gazetami moskiewskiemi, atoli cenzura je skonfiskowała. Wzmiankowany oficyalny komunikat brzmi tak:

„Śledztwo przeciw dymisyonowanemu generałowi Suchomlinowi. Senator Bogorodzki przesłuchiwał w obecności prokuratora senatu Nasowicza w dniu 3 maja Suchomlinowa z powodu przestępstw paragrafów 338, 339, 341 i 362 ustawy karnej, jako też paragrafu 198 ustawy kryminalnej“.

„Rjecz“ publikuje odnośne paragrafy dosłownie i podnosi, że § 108 dotyczy zdrady stanu, długoletniego lub dożywotniego więzienia, jako też kary śmierci. „Utro Rossji“ dowiaduje się ze źródła specyalnego: Prowadzące śledztwo wstępne osoby stwierdziły, że Suchomlinow był w porozumieniu z kupcami Altschülerem, Wellerem, Guczkowiczem i innymi. Z osób tych utworzone towarzystwo otrzymało z ministerstwa wojny różne zlecenia, atoli z rozmysłem nie dostarczało na czas oznaczony. Równocześnie osoby te komunikowały wszystkie fakta rządom wrogim Rosyi. Stanowi to punkt główny oskarżenia i aresztowania Suchomlinowa. Kierujący za rządów Suchomlinowa artyleryą generał Kuźmin Karawajew, któremu także wytoczono śledztwo, pozostaje podług informacyi wiarogodnych na wolnej stopie, ponieważ jego przewinienia są drobnej natury. Dzienniki piotrogrodzkie otrzymały informacye oficyalne o prawdopodobnym dalszym przebiegu procesu przeciw Suchomlinowi. Oczekuje się mniej więcej sześciotygodniowego śledztwa. Następnie cały materyał będzie przedłożony starszemu prokuratorowi senatu Nosowiczowi, któremu pozostawiono decyzyę co do przekazania procesu Suchomlinowa przed najwyższy trybunał państwowy, lub co od zaniechania dochodzeń. W pierwszym razie decyzya starszego prokuratora sprawa oddana zostanie pierwszemu departamentowi rady państwa, który cały zebrany materyał przedłoży carowi. Po decyzyi carskiej utworzony zostanie najwyższy trybunał państwowy. Gazety wieczorne z dnia 6 maja donoszą, że Kokowcew, który za czasów Suchomlinowa był prezydentem ministrów, został przesłuchany przez senatora Bogorodzkiego. Później będą przesłuchiwani były minister handlu Tenaszew, minister wojny Poliwanow i członek rady państwa Guczkow. W dniu 6. bm. rozeszła się w Piotrogrodzie pogłoska, że żona Suchomlinowa znikła. Policya rozpytywała się po wszystkich klinikach i lazaretach, ale byłej ministrowej nigdzie nie było.

List z Francyi.

„Basler Nachrichten“ ogłaszają następujący list swego paryskiego korespondenta:

„Kiedy do Marsylii przyjechały pierwsze oddziały rosyjskie, w radości ogólnej brał udział także Paryż jakkolwiek tylko z daleka. Ale gdy dzienniki poczęły przynosić coraz więcej szczegółów o barwnych defiladach, o manifestacyach i wybuchach radości Marsylijczyków — poczęto w Paryżu narzekać, na brak tego rodzaju widowiska w Paryżu, w tem sercu Francyi. Pewnego dnia życzenie tego rodzaju znalazło też swój wyraz w jednem z pism porannych, które domagało się skierowania jednego pułku rosyjskiego na bulwary Paryża. Życzenie to nie znalazło jednak posłuchu u rządu a to pomimo tego, iż poparte zostało daleko idącymi patryotycznymi motywami. Komenda wojsk francuskich uznała bowiem, że wojska rosyjskie nie dlatego odbyły podróż naokoło świata, aby posłużyć za przedmiot owacyi, widowisk i manifestacyi, zauważono przytem, że Paryż ma codziennie dosyć własnych senzacyi, które mu powinny wystarczyć.

I tak miał w ostatnich tygodniach żądny senzacyi ludek paryski możność oglądania wszystkich kierujących mężów państw koalicyi, między nimi także księcia serbskiego Aleksandra. Jeżeli gdzieś na froncie bojowym zdarzy się jakaś większa zdobycz wojenna, to Paryżanie pierwsi ją oglądają. Nadto w każdy czwartek odbyła się na podworcu domu inwalidów wielka parada wręczania odznaczeń, a świadkiem uroczystości jest także młodzież szkolna. Jakżeż często przychodzi tam do wzruszającej sceny, kiedy mały chłopczyk lub dziewczynka odbierają z rąk dostojnika państwowego krzyż zasługi dla ich ojca, który poległ. Zresztą, jeżeli ktoś chce widzieć w Paryżu wojsko rosyjskie, to wy starczy przejść się koło kasarni Pepiniere. Zobaczy tam Rosyan, powołanych pod broń we Francyi, a także jeńców, którym udało się zbiedz z niewoli. Bardzo zabawny jest widok żołnierzy francuskich, którzy usiłują porozumieć się ze swymi rosyjskimi towarzyszami. Oczywiście rozmowa na migi. Żołnierzy rosyjskich można także spotkać w paryskich gospodach, ale tylko pomiędzy godziną 11—2 w południe i 5—10½ wieczorem.

Kto jednak naprawdę może Marsylii zazdrościć, to paryscy dorożkarze i szoferzy. W Paryżu ludzie płacą bowiem o ile nie pada deszcz normalną taryfę, a w Marsylii ten zwyczaj należy już do przeszłości. Wypełniający Marsylię Anglicy rozkaprysili bowiem tamtejszych woźniców: oficer angielski w czasie wojny na obczyźnie twierdzi mianowicie, że nie ma czasu na przeliczanie każdej należytości, płaci też okrągłą kwotę banknotem lub sztuką złota, jaka mu wejdzie pod palce. W takich warunkach rodowity mieszkaniec Marsylii wobec ogólnego braku dorożek niema sposobności do użycia dorożki, a niejeden z marsylijskich dorożkarzy stał się już w krótkim czasie zasobnym człowiekiem.

Marsylia miała swoje dni rosyjskie, miasto Lyon szczyci się natomiast swoim dorocznym targiem. Na targu tym ujawnił się jednak w całym rozmiarze pewien znany, atoli zawsze niedoceniany szczegół odnośnie do handlu księgarskiego. Oddawna było mianowicie wiadomem we Francyi, że większość podręczników naukowych francuskich, angielskich a nawet hiszpańskich i włoskich pochodziło... z Niemiec. Otóż Lyończycy postanowili teraz temu przeciwdziałać. Poparli ich w tem Maurice Barres i p. Decourcelle prezydent towarzystwa des Gens de Lettres.

Drukowane słowo drożeje jednak w całej Francyi. Paryskie pisma musiały się też z ciężkiem sercem zgodzić na pomniejszenie formatu i liczby kolumn tak, że większość przynosi tylko cztery strony druku, pisma mniejsze nawet dwie. Publiczność czytająca we Francyi przestała też już oceniać wartość artykułu dziennikarskiego według jego długości, a książki według jej grubości, nie brak też złośliwie usposobionych patryotów, którzy twierdzą, że najgorętszym miłośnikiem ojczyzny jest ten, kto wogóle nic nie pisze. Ta maksyma znajdzie zapewne uznanie u tej niezliczonej rzeszy pisarzy francuskich, którzy pióro zamienili na karabin i walczą nie słowami, lecz czynem“.

Polski Związek niewiast katolickich.

Walne zebranie Pol. Związku niewiast katolickich odbyło się dnia 27 zm. przy liczným udziale członków. Po przemówieniu powitalnem przewodniczącej hr. Maryi Wodzickiej uchwalono jednomyślnie przesłać Ojcu św. adres dziękczynny za pełne miłości zwracanie się do naszego, nieszczęściami skołatanego narodu, oraz wyrazić księciu-biskupowi X. Sapieże gorącą wdzięczność za jego humanitarną owocną działalność, której poparcia i opieki doznają także prace Pol. Związku niewiast. W tym celu kilka pań jako delegatki walnego zgromadzenia, udadzą się na audyencyę do Księcia-Biskupa, aby złożyć podziękowanie.

Sprawozdania z działalności za lata 1914 i 1915 przedstawiły przewodniczące Sekcyi: odczytowej, czytelniano-bibliotecznej, tanich kuchni, burs, ochrony dzieci, pedagogicznej, ochrony kobiet, kolonij wakacyjnych dla seminarzystek, kolonij wakacyjnych dla kobiet pracujących, młodzieży wiejskiej, oraz komitetu kolejowego. Delegatki kół

„Wśród Romantyków i Romantyzmu“

W ostatnich dniach ukazała się na półkach księgarskich książka p. Stanisława Kosowskiego pod tytułem „Wśród Romantyków i Romantyzmu“. Obejmuje ona prace zamieszczone już dawniej w czasopismach, a ponowne ich wydanie usprawiedliwia autor związkiem jaki między niemi istnieje z tego powodu, że odnoszą się wszystkie do jednej i tejsamej epoki i tegosamego kierunku w literaturze. Drugim łącznikiem wiążącym te studya, którego autor nie podnosi, jest, że opierają się wszystkie na korespondencyi poetów i literatów, o których autor traktuje, i że są poniekąd wyzyskaniem tego ważnego i jak autor twierdzi, mało dotąd wyzyskanego źródła do charakterystyki literackiej, jakiem jest epistolografia.

W pierwszej pracy dotyczącej „matki poety Salomei Słowackiej Becu i wpływu jej na syna w epoce młodości“ kreśli autor sylwetkę matki Juliusza przedewszystkiem na podstawie jej korespondencyi z Odyńcem. Przedstawia pierwsze szczęśliwe lata jej małżeństwa z Euzebiuszem Słowackim, następnie jej czysto konwencyonalny związek z Drem Becu, otoczenie, w jakiem się obracała w czasie swojego pobytu w Wilnie, okres powtórnego wdowieństwa i powrót do Krzemieńca.

Syntetyzując pojedyncze rysy występujące w listach, podnosi autor niepospolity umysł matki Juliusza, jej ogromne zamiłowanie do poezyi, szeroko rozgałęzioną lekturę przebijającą się nieśmiało w listach do Odyńca ochotę popróbowania własnych sił na polu literackiem, jej interesowanie się twórczością ludową i entuzyazmowanie się ruchem emancypacyjnym kobiet. Z drugiej strony zaznacza pewną „rozbieżność ducha“, „zupełnie nieistnienie tych twardych i trwałych ran ogólnych, w jakich zamykać się powinna natura człowieka i pewnego rodzaju kosmopolityzm ducha. Nie pomawia autor matki Juliusza wprost o brak patryotyzmu, przeciwnie podnosi jej udział w spisku Konarskiego, a powyższe ujemne cechy, rzucające poniekąd cień na jej charakter, usprawiedliwia zupełnie słusznie wpływem jej otoczenia i środowiskiem, w którem z konieczności się obracała. W bardzo pięknych barwach kreśli autor jej bezgraniczne przywiązanie do syna i trafnymi wyjątkami z listów charakteryzuje ten zasadniczy motyw jej sentymentalnej, tylko uczuciem żyjącej natury.

Tym samym materyałem biograficznym rozporządzał prof. Pini w swej monografii o „młodości Słowackiego“. Może nie było to jego zadaniem, ale przedstawił nam matkę poety więcej powierzchownie, a stanowczo mniej sympatycznie. Dzięki zaś autorowi, omawianej przez nas monografii mamy przed sobą psychologicznie pogłębioną i ze wszystkich stron oświetloną sylwetkę. Jeżeli dotąd w pani Salomei Słowackiej widzieliśmy przedewszystkiem obraz matki poety, to obecnie dzięki nadzwyczaj barwnemu przez autora przedstawieniu jej osoby i środowiska, w którem żyła, zyskaliśmy obraz kobiety.

W drugim szkicu, zatytułowanym: „Wpływ Krasińskiego na twórczość Słowackiego w epoce transfiguracyi“ stara się autor wykazać, że mistycyzm Słowackiego, którego uwieńczeniem było przyjęcie przez niego nauki Towiańskiego, był skutkiem wpływu, jaki wywarł Krasiński na swego przyjaciela. Sam autor przyznaje, że korespondencya Słowackiego z matką jest w tym czasie uboga, a to, coby mogło posłużyć chociażby w dalekiej mierze do odzwierciedlenia ewolucyi duchowej poety, dlatego też celem udowodnienia swej tezy opiera się przedewszystkiem na korespondencyi Krasińskiego, zestawia nader umiejętnie wyjątki z jego listów i wyzyskuje bardzo zręcznie nieliczne listy Słowackiego do matki, tudzież do pani Bobrowej. Przytoczone przez autora wyjątki, szczególnie z listów do pani Bobrowej, zdawałyby się przemawiać za tezą autora. Jeżeli jednak za mistycyzm będziemy uważać pewne skupienia ducha, oderwanie się od świata i spoglądanie z pewnej wyżyny na rzeczy doczesne, to ogólny nastrój, jaki wieje z całej ówczesnej korespondencyi Juliusza, szczególnie z listów do matki, zdaje się świadczyć przeciwko autorowi. I tak w liście z dnia 10. listopada 1841 roku pisze poeta do matki:

„Lepiej mi na tym świecie dziś, niż wczora... Teraz doskonale jestem usadowiony w moim krześle z kości słoniowej“. W liście zaś z połowy maja 1842 r. pisze dalej: Nie jestem wcale tłustszy niż byłem, ale jestem zupełnie weselszy. Jakby po walce z ludźmi odbytej używam pewnej spokojności i to mi się w uśmiechu maluje; przez długi czas z zaciśnionemi zębami i ponurem czołem gotowałem się do życia, teraz żyję“. W innych listach również z tego czasu kilka razy jeszcze wspomina, że jest szczęśliwszy. Z tych wyrażeń zatem wnioskować należy, że jeżeli Słowacki przedtem zamykał się w sobie, odnosił się z pewną nieufnością do świata i ludzi, to obecnie po szczęśliwie odbytej walce z powodu Beniowskiego, brał się do życia i z większą ufnością spoglądał w przyszłość a nawet nie lekceważył drobnostek życiowych. Przedewszystkiem zaś jeżeli uwzględnimy świadectwo samego poety złożone w utworze w którym przedstawia swą transfiguracyę zatytułowanym „Tak mi Boże dopomóż“ mianowicie jego początek.

prowincyonalnych w Zakopanem, Czarnym Dunajcu, Skawinie, Myślenicach, Zielonkach i Górce Narodowej, bądź listownie poinformowały obecnych o pracach w poszczególnych kołach. W zestawieniu dochodów sekcyi ochrony kobiet znajduje się dar 5000 fr., otrzymany od komitetu pomocy dla ofiar wojny w Polsce w Vevey; to też uchwalono wniosek, by w liście od P. Z. N. K. do Henryka Sienkiewicza, wysłanych z życzeniami z okazyi jego 70-letniej rocznicy urodzin, załączyć wyrazy hołdu za działalność dobroczynną i podziękowanie dla komitetu w Vevey za hojny dar.

Przystąpiono do wyborów. Prezesową wybrano jednomyślnie hr. Maryę Wodzicką. W skład wydziału weszły panie: Jadwiga Buszczyńska, Zofia Koźmianówna, Zofia Korczyńska, Marya Matuszewska, Zofia Popielówna, Emilia Reissowa, Stanisława Rychłowska, Antonina Sikorska, Aniela Skaczkowska, Marya Turska, Marya Wędrychowska, Adela Zollowa, Aleksandra Żuk-Skarszewska; do komisyi rewizyjnej wybrano panie: Wiktoryę Kostkową, Henrykę Starzewską, Teofilę Trzcińską; do sądu polubownego panie: Wacławę Oborską, Zofię Żelcńską, Maryę Straszewską. Na zakończenie przemówił kurator Związku X. J. Tuszowski, wskazując na główny cel Związku: odrodzenie społeczne narodu.

Na najbliższem posiedzeniu po walnem zgromadzeniu wydział ukonstytuował się w następujący sposób: Wiceprezesowe: p. Turska Marya i p. Reissowa Emilia, skarbniczka p. Koźmianówna Zofia, sekretarka Antonina Sikorska, zastępczyni sekretarki p. Aniela Skaczkowska, bibiotekarka p. Zofia Popielówna, kurator O. Józef Tuszowski T. J.

Z drukowanego zestawienia kasowego poszczególnych sekcyi P. Z. N. K. za rok 1914—1915 przytoczyć należy niektóre interesujące szczegóły: Sekcya ochrony dzieci prowadzi sześć ochron popołudniowych w lokalach szkolnych dzielnic podmiejskich, szkółkę szycia w dwóch oddziałach i dwie pracownie szkolne szewstwa dla chłopców. Oprócz tego sekcya młodzieży prowadzi jedną ochronę popołudniową we własnym zarządzie. — W bursie studenckiej było w r. 1914 do lipca 23 studentów, w r. 1915 od września 24; w bursie seminarzystek w r. 1914 do lipca 38 seminarzystek, w r. 1915 od września 55. — Sekcya ochrony kobiet utrzymywała od października 1915 salę zajęć, w której przez trzy miesiące 48 dziewcząt pobierało naukę szycia. 60 kobiet otrzymało robotę do domu. Ogółem uszyto 2671 sztuk ubrania. Schronisko tej sekcyi było otwarte w r. 1914 do września i dało pomieszczenie 796 osobom (bez różnicy narodowości); w r. 1915 zostało otwarte 1 września i umieściło 172 osób, udzieliło 978 noclegów. Misya dworcowa, czynna w r. 1914 do sierpnia, podjęła od lipca 1915 na nowo czynności, zatrudniała jedną płatną funkcyonaryuszkę i wiele pań dyżurnych ochotniczek. Biuro pośrednictwa pracy miało w r. 1914 — 331 zgłoszeń o posady w 1915 r. 469 zgłoszeń. Ze statystycznego zestawienia wydanych posiłków w czterech kuchniach ludowych, utrzymywanych przez sekcyę tanich kuchni, dowiadujemy się, że w r. 19194 i 1915 wydano obiadów: 538.614, półobiadów: 41.399, herbat czystych 251.772. W pierwszych miesiącach wojny wydały kuchnie bezpłatnie 3700 obiadów. Oprócz tego rodziny Królewiaków otrzymywały w kuchni przy ul. Gołębiej całodzienne utrzymanie w cenie 1 korony. Koszta zostały pokryte przez Samarytanina polskiego i ofiary publiczności.

Wiadomości od wywiezionych do Rosyi.

Z powodu trudności porozumienia się drogą pocztową rodzin pozostałych w kraju z uchodźcami i zakładnikami, wywiezionymi przez władze rosyjskie w głąb Rosyi, chcąc przyjść z pomocą będącym w ciężkiej trosce o los najbliższych, nawiązaliśmy stosunki z biurem informacyjnem Czerwonego Krzyża i korespondentem naszym w Kopenhadze celem uzyskania wiadomości.

Od kilkunastu dni zamieszczamy listy osób, jakie udało się zestawić naszemu duńskiemu korepondentowi, a także drukujemy poszczególne karty i listy nadesłe do nas przez Czerwony Krzyż.

Z względu na ważność tej sprawy i cel informacyi tj.: by doszły do wiadomości zaintresowanych osób w Królestwie, prosimy pisma poznańskie i warszawskie o powtarzanie za „Głosem Narodu“ tych list, z wielkim nakładem pracy i kosztów uzyskanych.

Z Kopenhagi otrzymujemy w dalszym ciągu następujący wykaz osób wywiezionych w głąb Rosyi.

Księdza Biesiekierskiego, proboszcza w Wielkiej Brzostownicy gub. grodzieńskiej, Cecylia Kaczmarek uprasza o powiadomienie rodziców, że jest w Moskwie, Aniela też w Moskwie, mają posady; Mania jest w Penzie ochroniarką, Pola tam gdzie była, Kazio w Mohylowie w gimnazyum, Feliks w gub. smoleńskiej jest kapelanem wygnańców. Wszyscy są zdrowi.

Józef Stacherski z Sosnowca, sanitaryusz, znajdujący się w Oddziale Opatrunkowym, zawiadamia rodziców w Sosnowcu, ul. Pruska 6 (fabryka pilników Tdwarda Stacherskiego) oraz krewnych i znajomych, że jest zdrów.

Barbara Podolska z Buska zawiadamia syna Jana, że mieszka z rodziną w Kamienskoje gub. ekaterynosławskiej, Władek w Moskwie, Zygmunt Nogowski w Rewlu. Wszyscy są zdrowi.

Marcin Szulc z Grabanowa prosi zawiadomić A. Berenta w Warszawie, Widok 22, że są zdrowi w Kowlu, Zamkowa 46. Jak Grabanów? Niech się zaopiekują nim.

Szymon Domański zawiadamia matkę, żonę i siostrę w Częstochowie, Browar Szwedego, że zdrów i opiekuje się nim Helena: Moskwa, Bachmietjewska 30 m. 34, Helena Afanasjew.

Woroniecki Waleryan z żoną zawiadamiają synów Aleksandra i Stefana w Warszawie, Chłodna 34, że są zdrowi. Edward Fulmański również; mieszkają w Moskwie, Pokrowska 63 i proszą o wiadomości o sobie.

Anna Zwierzchowska i Stanisława Rubinek zawiadamiają rodziny w Skierniewicach, ul. Włodzimiro-Dołgorukowskaja 11 m. 18, Jan Moczulski żyje.

Henrykostwo Szeligowscy zawiadamiają matkę i rodzinę w Dąbrowie Górniczej gub. piotrkowskiej, że mieszkają w Moskwie, Banny 3, Szosa Jarosławska.

Karol Pachociński w Moskwie, Gliniszczewski zauł. 8 m. 7, zawiadamia żonę Bronisławę i matkę Teresę w Warszawie, Chmielna 5, że zdrów.

Kleszcz Maryan zawiadamia rodzinę w Warszawie, Przykopowa 14, Niecała 14 i Senatorska 22, z bratem Hieronimem i jego synem, żę są zdrowi i znajdują się tam, gdzie dawniej.

Pracownicy kasy (Moskwa, plac Aleksandrowski 13) zawiadamiają rodziny i przyjaciół że są zdrowi i proszą o wiadomości tą samą drogą: Stefan Chrostowski z siostrami, Bronisław Karwacki z rodziną, Michalina Klochowicz, Adam Kowerski, Gustaw Laskowski z rodziną, Kazimierz Michniewicz, Feliks Mulewicz z bratem, Wanda Stępkowska z rodziną, Jan Sobani, Janina Tarnowska z rodziną, Marya Wyczańska, Heliodor Wyczański, Ryszard Wyczański z rodziną, Marya Zagrodzka z córkami, Janina Zułuska z rodziną, Aleksander Zaboklicki i Bronisław Zaboklicki.

Wincenta Steckiewiczowa zawiadamia męża w Wilnie, Sołtaniczki 4, że ona i wszystkie dzieci są zdrowe i w dobrych warunkach. Moskwa, Duża Jakimonka 40 m. 79.

Julia Zajączkowska z Majksnerów, z mężem Szczepanem i dziećmi znajduje się w Moskwie, zdrowi, Szczepan pracuje po dawnemu na tem samem miejscu. Jak rodziny Zajączkowskich i Mojksnerów w Żyrardowie i jak nasze gospodarstwo?

Anastazy Bitdorf zawiadamia p. Paulinę Jarzębowską w Łodzi, Piotrkowska 84, że Sewerynowie z dziećmi mieszkają od września w Moskwie, Twerska róg Tryumfalnej Sadowej dom Chomiakowa; zdrowi. Prosi o wiadomość o ciocię Andzię i najbliższą rodzinę.

Aleksander Kiciński, Karol Makowski i Stanisław Bernardt zawiadamiają rodziny w Warszawie, ul. Tarczyńska 7, 11, 19, że są zdrowi i pracują na dawnych miejscach, Moskwa, Szosa Piotrogrodzka 11, garaż.

Stanisław Chudzyński z rodziną, zawiadamia pozostałą rodzinę w Radomiu, Warszawie i Kownie, że mięszka w Orenburgu, Atamański perenłok 11, i że wszyscy są zdrowi i proszą o wiadomość tą samą drogą. — Kazimierz Skrzycki również jest zdrów.

Ludwik Fiszer i Mieczysław zawiadamiają Wandę Nowakowską z rodziną, zam. w Warszawie, Nowy Świat 57 m. 12, że są zdrowi i mieszkają w Moskwie, Wielka Łubianka, Wielki Kisielny zaułek 8 m. 1, proszą o wiadomość tą samą drogą.

Andrzej Zarzycki, artysta malarz, zawiadamia rodzinę i przyjaciół, że przebywa w Moskwie i pracuje w redakcyi „Echa Polskiego“, Moskwa, Wielki Kisielny zaułek 11.

Kazimierz Krzystofiak zawiadamia żonę swą Helenę z Róteckich i rodziców, zam. Warszawie, ul. Nowo-Karolkowa 4, że jest zdrów, mieszka w Moskwie i pracuje na kolei Północnej w warsztatach, prosi o odpowiedź tą samą drogą.

Kazimierz i Helena Dulębowie z Niezabitowa pod Nałęczowem zawiadamiają rodzinę i przyjaciół w Lublinie i Warszawie, że są zdrowi i mieszkają obecne w Charkowie. Wiadomość przesłać można albo do Komitetu Polskiego w Moskwie (Wielka Lubianka 20), albo do Komitetu Polskiego w Charkowie, ul. Gogola.

Aleksandra Wojdakowskiego, który ostatnio był w Wiedniu, zawiadamia matka, że wszyscy są zdrowi, mieszkają w Moskwie (Rybnikow zauł. 3) i czeka wiadomości o nim i o Janie Kazimierzu tą drogą, lub Chicago, Ill., Wabausia ave., 1544, Stanisław Czuwara.

Kulesza Józef zawiadamia rodziców zam. w Warszawie, Podwale 28, że jest żyw i zdrów. Adres: Moskwa, Trubnaja 32 m. 59 (u Bron. Szczygielskiego).

Aleksander Włodarski, zajęty w drukarni „Gazety Polskiej“ prosi o zawiadomienie Kajetana Gaudeckiego w drukarni „Kuryera Polskiego“ w Warszawie, że przybywa z żoną, synem i siostrą żony Julią, w Moskwie, ul. 4. Twerska—Jamska 20. m. 76; są zdrowi i w pracy. Aleksander Gaudecki jest zdrów i pracuje w Piotrogrodzie, Gawań — ul. Mały Prospekt nr. 16, 18, 20 m. 12. Syn zaś Jana Kowalskiego, Ksawery również zdrów i pracuje w Mińsku. O wiadomość uprasza na tej samej drodze.

Franciszek i Władysława z Czyżewskich Jabczyńscy z córeczką Irenką zawiadamiają matkę i rodziców w Warszawie, Krucza 19 m. 72 i Pańska 80 m. 9, że są zdrowi i zamieszkują w Moskwie, Gazetnyj zauł. 14 m. 5.

Józef i Anna Jabczyńscy z Warszawy wraz z dziećmi Wandą, Janiną i Włodzimierzem zawiadamiają rodzinę i znajomych, że są zdrowi i powodzi im się dobrze, mieszkają: Moskwa, Aptekarski zauł. 15.

„Idea wiary nowo rozwinięta
W błyśnieniu jednem zmartwychwstała we mnie“
o raczej mielibyśmy ochotę pozostać przy zdaniu dawniejszych historyków literatury, mianowicie Antoniego Małeckiego i prof. Tretiaka, którzy obaj twierdzą, że przemiana duchowa poety nastąpiła nagle pod wpływem wyjątkowej indywidualności Towiańskiego, że wrażenie, jakie tenże wywarł na poetę, było piorunujące. Nie można zatem wprawdzie zaprzeczyć, że pewnego rodzaju mistycyzm przebija się w całej korespondencyi Słowackiego, ale trudno uznać w tem wyłączny wpływ Krasińskiego na swego przyjaciela, ogólny ten nastrój przypisać raczej należy jego melancholijnemu usposobieniu tudzież tęsknocie za matką i krajem. Chyba by szalę na rzecz autora przechyliła nader trafna jego uwaga, że oddziaływanie korespondencyi Krasińskiego na Słowackiego w kierunku mistycznym odbywało się bez wiadomości Juliusza, że ten nie zdawał sobie sprawy ze zmiany duchowej, jaka powoli w nim zachodziła, i że przyjęcie przez niego nauki Towiańskiego było niejako wyładowaniem tego dłużej trwającego wpływu. Rzeczywiście na tym psychologicznym podkładzie twierdzenie autora zyskuje dużo silniejszą podstawę. Na razie zatem kwestya pozostaje wprawdzie otwartą, czy jednakże wypadałoby się oświadczyć za lub też przeciwko zdaniu autora, w każdym wypadku jego studyum świadczy o wielkiej bystrości obserwacyjnej i nader staranném wyzyskaniu materyału epistolograficznego, który stanowi tak ważne źródło do ocenienia wzajemnego wpływu poetów na siebie.

Trzeci szkic z rzędu zatytułowany „Z dziejów poetycznej przyjaźni“ poświęca autor stosunkowi Krasińskiego do Norwida. Poznanie się obu poetów nastąpiło w Rzymie z początkiem roku 1848, łączyło ich jednakże zapatrywanie na sprawę rzymską i na stanowisko w niej Mickiewicza. Przyjaźń ta nabrała odrazu charakteru serdeczności, jak dowodzi wzmianka Krasińskiego o Norwidzie w liście do Stanisława Koźmiana: ze stycznia 1848 roku. W czerwcu tegoż roku Krasiński opuścił Rzym, Norwid zaś tamże pozostał i stosunki obu poetów trwały dalej jedynie listownie. W roku 1849 znalazł się Norwid w Paryżu, gdzie w roku 1850 nastąpiło jego spotkanie się z Krasińskim i Cieszkowskim. W owym czasie fantastyczne i pozbawione wszelkiej równowagi usposobienie Norwida, nadto nieszczęśliwe jego położenie materyalne i ciągła walka z losem, spowodowało zerwanie stosunków z Krasińskim z błahej przyczyny, mianowicie z powodu rad jakich mu udzielili obaj przyjaciele, aby starał się o więcej jasności w swoich utworach. Dotknięty do żywego w swej próżności, a przytem rozdrażniony swem nieszczęśliwem materyalnem położeniem poeta w listach do Cieszkowskiego adresowanych groził pośrednio Krasińskiemu paszkwilem a nawet samobójstwem. Mimo to Krasiński nie opuścił przyjaciela, lecz kilkakrotnie za pośrednictwem wspólnych znajomych wspierał go materyalnie. Z końcem roku 1852 Norwid wyjechał do Ameryki, skąd złamany niepowodzeniem wrócił w roku 1854 do Paryża: Zajmował się pracami literackiemi walczył z losem, ciężkie jednakże jego położenie materyalne nie uległo zmianie na lepsze. Po latach z końcem roku 1858 nastąpiło zbliżenie obu poetów zdaje się za pośrednictwem Klaczki. Przedmiotem rozmowy był poemat Norwida „Quidam“. Wymiana myśli trwała aż do śmierci Krasińskiego, a swemu żalowi po stracie przyjaciela „umiejącego się szlachetnie różnić“ dał wyraz Norwid w liście do jenerała Skrzynieckiego.

Ostatni rozdział owej pracy poświęca autor przedstawieniu pokrótce zapatrywań Norwida na sztukę i poezyę. Nie tu miejsce na bliższy rozbiór tych teoryi grzeszących niejasnością jak cała poezya Norwida. W swej pracy o Norwidzie poświęcił Adam Krechowiecki tylko jeden rozdział stosunkowi poety z Krasińskim i Mickiewiczem, studyum prof. Kossowskiego opiera się na nowych źródłach nieznanych Krechowieckiemu, mianowicie na listach Krasińskiego do Stanisława Koźmiana i Augusta Cieszkowskiego i rzuca nowe światło tak na szlachetny charakter Krasińskiego, jak i na jego stosunek do tej tak zagadkowej i skomplikowanej postaci jaką był wśród romantyków Cypryan Norwid.

Ostatnia praca w omawianej przez nas książce obejmuje 29 listów Konstantego Gaszyńskiego do Lucyana Siemieńskiego, wydanych już poprzednio jako materyał surowy w dodatku literackim do „Słowa Polskiego“, następnie zaś przez autora, już zaopatrzonych komentarzem, obecnie zaś po raz trzeci z komentarzem uzupełnionym na podstawie nowych źródeł wspomnianych już w szkicu o Cypryanie Norwidzie. Listy te wyzyskane zostały częściowo przez Lucyana Siemieńskiego w jego „portrecie literackim“ Konstantego Gaszyńskiego — ale choćby ponowne ich wydanie nie przyniosło nic nowego do charakterystyki jednego z tak licznych w owej epoce, naszych „poetae minores“ to przecież wydanie to odznaczające się nadzwyczaj starannym komentarzem obejmujące korespondencyę, uwydatniającą szczerą żołnierską, odznaczającą się takim entuzyazmem do ojczystej literatury naturę K. Gaszyńskiego, nie było zbyteczne.

Jak więc z powyższego powierzchownego przeglądu widzimy, prace prof. Kossowskiego nie są nowością literacką. Barwne jednakże i zajmujące traktowanie przedmiotu przez autora uprzyjemni czytelnikowi niejedną chwilę, przenosząc go w oświetlaną epokę naszej literatury, jaką była epoka romantyzmu.

Dr Z. M.

KRONIKA

Arcyksiążę Karol Stefan na wystawie „Legiony Polskie". W sobotę dnia 13 b. m. o 12 w południe przybył arcyks. Karol Stefan, który bawił w Krakowie tylko dzień jeden w celu odwiedzenia dwóch szpitalów wojskowych w Rakowicach i Mydlnikach, do pałacu Sztuk pięknych dla zwiedzenia wystawy Legionów, na którą zapowiedział się był zaraz po jej otwarciu. Arcyksięcia oprowadzał prezes komitetu wystawy prof. Dr Jerzy Mycielski, objaśniając obrazy, rysunki, studya, szkice, rzeźby, które wszystkie w najdrobniejszych szczegółach wysoce zajmowały dostojnego gościa, który na każdy niemal utwór zwracał uwagę. Przy zwiedzaniu towarzyszył również arcyksięciu przedstawiony mu na wystawie st. radca p. Leonard Lepszy, sekretarz Tow. sztuk pięknych. W ciągu zwidzania spotkał arcyksiążę kapitana generalnego sztabu Włodzimierza Ostoja Zagórskiego, przydzielonego do Legionów polskich, z którym dłuższą chwilę rozmawiał. Przedstawieni zostali nadto na wystawie por. Stefan Żerański, komendant placu Legionów w Krakowie, oraz nadpor. Romaniszyn, których arcyksiążę wypytywał o szczegóły, dotyczące przeniesionej niedawno z Dziedzic do Krakowa stacyi zbornej Legionów. O obrazach i rysunkach na wystawie wyrażał się arcyksiążę z wysokiemi pochwałami, dodając kilkakrotnie, że dawno nie oglądał równie pięknego, historycznego i artystycznego zbioru. Najlepszym dowodem pochlebnego sądu arcyksięcia o wystawie były zakupy przezeń uczynione. Nabył mianowicie cały cykl 32 rysunków Zygmunta Rozwadowskiego, przedstawiających oficerów i paru podoficerów I. pułku ułanów Beliny, wszystkie wykonane na froncie z początku b. r., nadto zakupił trzy rysunki Wojciecha Jastrzębskiego, przedstawiające młodych żołnierzy legionowych, tudzież dwie brązowe statuetki Legionów przez por. Stanisława Kozubka. Wyrażając żal, że arcyksiężna na wystawę przybyć z nim nie mogła, opuścił arcyksiążę pałac sztuki, po dwugodzinnym w nim pobycie.

Z Uniwersytetu Jag. P. Eugeniusz Artwiński rodem z Warszawy, otrzymał w Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Z krakowskiego Towarzystwa lekarskiego. We środę dnia 17. b. m. odbędzie się o godz. 6. po południu w sali Towarzystwa lekarskiego przy ulicy Radziwiłłowskiej l. 4 posiedzenie, na którem Dr Meyer wygłosi wykład p. t.: „Dyagnostyka różniczkowa tyfusu brzusznego i plamistego".

Subskrybcya IV. pożyczki wojennej. Donoszą nam, że Wydział Krajowy postanowił subskrybować j e d e n m i l i o n k o r o n po połowie w B a n k u k r a j o w y m i B a n k u P r z e m y s ł o w y m.

Zasiłki dla uchodźców krakowskich. W biurze ewakuacyjnym magistratu, przy placu WW. Świętych l. 1. w parterze, zalegają następujące nadesłane przez odnośne władze poświadczenia na pobór 4-ro tygodniowego zasiłku uchodzczego: Auszten Jan, Baraban Józefa, Borowski Andrzej, Chudzio Pelagia, Dobrzański Franciszek, Gurna Marya, Kapuścińska Marya, Kawecka Marya, Kaczorowski Jan, Kościelnik Marya, Klasek Franciszek, Kłosek Piotr, Klimczyk Katarzyna, Kobak Stefania, Misiaczek Helena, Nowak Katarzyna, Pasternak Anastazya, Sychowski Michał, Sobak Józef, Schnitek Wincenty, Warmuska Katarzyna, Wołoch Anna, Zając Teresa. — Wymienione osoby, prosimy w swym własnym interesie zgłosić się bezzwłocznie we wspomnianem biurze, gdzie za wylegitymowaniem się poświadczenia wydane im zostaną.

Z teatru miejskiego. Dzisiaj pożegnalny występ dyr. Solskiego w „Judaszu z Kariothu" — tą kreacyą żegna nas teraz dyr. Solski, udając się na letnie wywczasy.

Jutro „Pigmalion" Shaw'a z p. Solską w roli Lizy i p. Bończą jako p. dr. Higginszem.

Kąpiel w Wiśle. W najbliższych dniach odbędzie się komisya magistracka, która zbada koryto Wisły celem urządzenia kąpieli w czasie zbliżającego się lata.

Niezwykła zbrodnia. Śledztwo w sprawie odkrytej w Czinkota zbrodni masowego morderstwa kobiet przez Belę Kissa zostało co do najważniejszych szczegółów ukończone. Wedle ustalonych dotychczas faktów, liczba ofiar zbrodni jest większą, niż początkowo przypuszczano. Już w siódmej beczce, obok zwłok kobiecych, po dokładnem badaniu stwierdzono również zwłoki noworodka. Ponadto do policyi budapeszteńskiej zgłosiła się niejaka Kukanowa, która w zwłokach wyjętych z szóstej beczki poznała swą siostrę, 22-letnią Katarzynę Kuka, która utrzymywała z Kissem bliższe stosunki, a w r. 1911 wraz ze swem nieślubnem dzieckiem nagle zniknęła. Policya przyjmuje za fakt, prawie pewny, że Kiss mordując matkę, pozbawił również życia jej dziecko, aczkolwiek zwłok jego dotychczas nie znaleziono. Byłaby to zatem ósma ofiara zbrodni. Z korespondencyi, jaką policya znalazła, po jej względnem uporządkowaniu, wynika, że Kiss nawiązał stosunki prawie z 200. kobietami, z których siedmdziesiąt kilka uważało się za jego narzeczone. Od wszystkich „narzeczonych" wyłudził Kiss mniejsze lub większe kwoty pieniężne. To też, które zamordował, ograbił w zupełności. Za pieniądze w ten sposób zdobyte prowadził bardzo wesołe życie, bywał częstym gościem w różnych podejrzanych lokalach w Budapeszcie i Wiedniu, gdzie często wyjeżdżał. W ostatnich latach przed wybuchem wojny w warsztacie swoim bywał rzadko, robót prawie nie wykonywał, mimo to życie prowadził rozrzutne, które kosztowało rocznie wiele tysięcy. Rzecz znamienna, że ten sposób życia Kissa nie wzbudził silniejszego podejrzenia władz bezpieczeństwa, ani sąsiadów. — Sąd karny w Budapeszcie, który obecnie prowadzi dalsze śledztwo, wysłał komisyę wojskowo-cywilną do Valjewa, gdzie Kiss zmarł, celem stwierdzenia na miejscu faktycznego stanu rzeczy i ewentualnego ekshumowania jego zwłok. Równocześnie zarządzono śledztwo w Wiedniu, gdzie Kiss wyjeżdżał, czy i w tem mieście nie znajdzie się dowodów co do lepszego wyświetlenia zbrodni. — Przyjaciel Kissa, policyant gminny Nagy pozostaje w więzieniu śledczem pod zarzutem współudziału w zbrodni, natomiast posługaczka Jakubkowa wypuszczoną została na wolność, jako niewinna.

Z Rosyi.

Przed nową pożyczką.

Kopenhaga. (B. kor.) „National Tidende" donosi z Petersburga, że minister skarbu B a r k w tym tygodniu wyjedzie do P a r y ż a, gdzie konferować będzie z R i b o t e m.
Obaj udadzą się następnie do L o n d y n u, gdzie odbędą konferencyę z M a c K e n n ą i L l o y d e m G e o r g e m. Jak słychać, w tych konferencyach mają wziąć udział także finansiści a m e r y k a ń s c y.

Dnia 21 maja wysłannicy rządu rosyjskiego udadzą się do Paryża, dla wzięcia udziału w konferencyi finansowej państw związanych sojuszem. Na czele delegacyi rosyjskiej, do której należy także kilku ministrów, stoi kontrolor państwa P o k r o w s k i j.

Biuletyn rosyjski.

Wiedeń. (B. kor.) Biuletyn rosyjski z 14. bm.: Na południowy zachód od O ł y k i ogień naszej artyleryi wywołał wybuch w bateryi nieprzyjacielskiej. Nad środkową S t r y p ą nieprzyjacielskie oddziały próbowały zbliżyć się do naszego stanowiska. Za każdym razem zostały naszym ogniem odparte, przyczem wzięliśmy nieco jeńców.

Stosunek Japonii do koalicyi.

Kopenhaga. (B. Kor.). Agencya petersburska donosi z Tokio: Na zgromadzeniu konstytuującem partyi „dosikai" w Kioto br. K a t o bronił sojuszu a n g i e l s k o-j a p o ń s k i e g o, który zdaniem jego powinien pozostawać podstawą polityki japońskiej.

K a t o poruszył również stosunki r o s y j s k o-j a p o ń s k i e i sądził, że dla Rosyi i Japonii sojusz i traktat polityczny przyniosłyby korzyść. Japonia musi mocarstwom koalicyi dopomódz we wszelki sposób do zwycięskiego ukończenia wojny. Na przyszłej konferencyi pokojowej Japonia iść będzie ręka w rękę z Anglią, Francyą i Rosyą. Japonia nie może się spodziewać wielkich korzyści, ponieważ bierze tylko mały udział w wojnie i to na dalekim wschodzie.

W Longwy.

Sprawozdawca **Dr Maks Osborn** kreśli następujący obraz położenia w tej nadgranicznej twierdzy francuskiej:

„Na rozbitej granatami wieży kościoła w górnem mieście zwisa umieszczona na żelaznym drążku blaszana tricolore. Wiatr chwieje nią tędy i owędy i wtedy słychać zgrzyt jakby to była skarga na widok ruin tego miasta.

Nigdzie nie widziałem bardziej charakterystycznych śladów wojennego zniszczenia jak w tem przemysłowem zagłębiu, gdzie schodzą się granice Francyi i Luksemburga. Tędy przeszła w sierpniu 1914. r. armia nastpęcy tronu a chociaż Longwy ma może aż nadto wiele wspomnień wojennych, to jednak zarówno wypadki z roku 1792. jak też 1815. i kilkudniowe bombarowanie twierdzy w styczniu 1871. były igraszką wobec tego, co przyniósł 1914. rok.

Dolna część miasta uszła jakoś zupełnej zagłady; tylko kilka domów zburzonych granatami, kilka innych padło ofiarą ognia. Ta urzędowo-handlowa dzielnica wraz z pięknym deptakiem zachowała jednak swój dawny charakter. Tem smutniejszym jest obraz, jaki przedstawia miasto górne — Longwy Haut — mające po części charakter wojskowy.

Szeroka kręta droga wiedzie z dolnego miasta ku wzniesieniu, na którem rozłożyła się twierdza. Z każdego punktu tej drogi roztaczał się tutaj przed wojną czarujący widok na doliny, ciągnące się wśród lesistych pagórków u stóp których przez dziwny a zupełnie nowoczesny kontrast rozmieściły się olbrzymie hale, krany, składy, fabryki, kominy, kolejki ziemne i powietrzne, a wszystko to wokół schludnych kolonii robotniczych. O ile przeto niżej położone części Longwy i okolicy można było uważać za padół pracy i znoju, to górna część miała charakter swobody, wesołości, zabawy. To górne miasto pobudowało się też dziwnie swobodnie i wesoło wśród wałów i rowów tej starej, z wieku 17. pochodzącej, pogranicznej twierdzy francuskiej i liczyło około 6.000 zadowolonych z siebie mieszkańców.

Z jego dobrobytu, swobody i zadowolenia dzisiaj jednak ani najdrobniejsza cząstka nie pozostała. Niema tu ani jednego domu, ani jednego muru. Działa wykonały w Longwy swe zadanie z największą dokładnością i rozbiły najpierw oszańcowania twierdzy od strony północno-wschodniej, potem wały ochronne i laski na nich rosnące, a później z kolei samo miasto. Szczątki murów wskazują, że stały tu zgoła okazałe budowle, często nie z cegły lecz z kamienia. Dziś wydaje się, jakby je orkan jakiś zdmuchnął. Tu i ówdzie rozpoznać można, że tutaj była ulica. Po częściowem uprzątnięciu całość, z pozostałymi od miejsca do miejsca jakby zrębami dawnych budowli, robi wrażenie jakiegoś Pompei, albo wystawy, której celem jest okazać siłę niszczenia nowoczesnej artyleryi. Kiedyś zapewne zjawią się tutaj żądni senzacyi Anglicy i Amerykanie i za stosowną opłatą zwiedzać będą te miejsca. Miejscowy cicerone będzie mógł ich zapraszać takiemi np. słowami: „Proszę bliżej, tutaj można widzieć jak niesłychanie wiele cierpiała za was Francya".

W pogodne księżycowe nocy można tu będzie urządzać nadzwyczajne panoramy pełne malowniczości, grozy i nieswojskiego piękna a w ciszy nocnej słyszeć będzie można zgrzyt blachy samotnej tricolore, chwiejącej się u szczytu rozbitej wieży kościoła".

Wiadomości telegraficzne

»Głosu Narodu« z dnia 16 maja 1916 r.

Arcyks. Fryderyk doktorem honorowym.

Wiedeń. (B. Kor.). Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Wczoraj w miejscu pobytu naczelnej komendy armii odbyła się promocya Arcyksięcia F r y d e r y k a na doktora honorowego umiejętności technicznych c. k. politechniki niemieckiej im. Franciszka Józefa w Bernie.

Rokowania z Rumunią na ukończeniu.

Wiedeń. (B. kor.) Między Austro-Węgrami a Rumunią została niedawno zawartą umowa analogiczna do niemiecko-rumuńskiej w sprawie uregulowania wzajemnej wymiany towarów. Umowa ma na celu poparcie i ułatwienie ruchu handlowego między monarchią i sąsiedniem królestwem oraz umożliwienie wzajemnego ruchu transitowego. Rokowania w sprawie przeprowadzenia odnośnej umowy zostaną prawdopodobnie niebawem zakończone.

Przedłużenie terminu pożyczki wojennej.

Wiedeń. (B. Kor.). Według prowizorycznego zestawienia dokonanego wczoraj zgłoszenia na subskrypcyę czwartej pożyczki wojennej osiągnęły mniej więcej tę samą sumę jak przy pierwszem liczeniu trzeciej pożyczki wojennej. Wiele zgłoszeń zwłaszcza z prowincyi jeszcze nie jest w tem uwzględnionych. Dlatego liczyć się należy według doświadczeń poczynionych przy prowizorycznych zestawieniach, ze znaczną podwyżką tej sumy ogólnej. Ponieważ nadchodzą jeszcze bez przerwy zgłoszenia do miejsc przyjmujących subskrypcye, ponieważ wiele subskrypcyi dokonanych na podstawie pożyczek hipotecznych, zgłoszenia funduszów i korporacyi publicznych jest jeszcze w toku, przeto miejsca przyjmujące subskrypcye zwróciły się do ministerstwa skarbu z prośbą o p r z e d ł u ż e n i e t e r m i n u s u b s k r y p c y i. Minister skarbu uwzględniając te okoliczności przychylił się do ich życzenia i zezwolił, by subskrypcye mogły się odbywać aż d o w t o r k u 23. bm. w ł ą c z n i e.

Śmierć posła Pollaufa.

Wiedeń. (B. kor.) Jak jedna z korespondencyi parlamentarnych donosi, poseł do rady państwa Dr Wilhelm P o l l a u f, który z początku wojny jako nadporucznik-audytor służył zrazu na terenie wojennym północnym, potem południowo-zachodnim, podczas wczorajszego ostrzeliwania G o r y c y i przez Włochów trafiony został granatem i poległ.

Karta na mięso w Saksonii.

Berlin. (Tel pryw.). „Berl. Tageblatt" donosi, że rozporządzeniem rządu wprowadzono w Saksonii kartę na mięso, opiewającą na mięsa tygodniowo na osobę. Dalsze zarządzenie postanawia, że dana osoba nabywać może mięso w wyznaczonej z góry jatce. W każdej jatce będzie prowadzony spis osób uprawnionych do nabywania mięsa tamże a nie gdzieindziej. Zarządzenie to zapewnia każdemu upoważnionemu otrzymanie stosownej ilości mięsa.

Rewizye w jatkach berlińskich.

Berlin. (Tel. pryw.) Prezydyum policyi ogłasza: Zarządza się komisyjne zbadanie w s z y s t k i c h jatek, składów, składów mięsa i pracowni rzeźników w obwodzie policyjnym m. Berlina. Zarządzenie to uniemożliwi na przyszłość wszelkie ukrywanie towaru.

Zniszczony balon francuski.

Toulon. (B. kor.) Francuski balon sterowy wpadł koło wybrzeży Sardynii do morza. Załoga składająca się z sześciu ludzi utonęła.

Losy kredytowe z 1880 r.

Wiedeń. (B. Kor.). Ciągnienie 3% losów kredytowych ziemskich pierwszej emisyi 1880. r.: główna wygrana 90.000 koron padła na seryę 1.048 nr. 36.

Ospa.

Wiedeń. (B. kor.) Urzędownie donoszą: W czasie od 30. kwietnia do 6 maja br. stwierdzono w G a l i c y i 158 wypadków zasłabnięcia na ospę w 29 powiatach (65 gminach), na B u k o w i n i e 5 wypadków, a w i n n y c h k r a j a c h koronnych 82 wypadki ospy.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

HOTEL FRANCUSKI. Szymonowie Konarscy ze Skalbmierza, Ludwik Łada Grodzicki z Sieniawy, Sławomir Żuuławski z Niska; Róża Chrząszczewska z Ropczyc, Henrykowie Krzysztofowiczowie z Zakopanego, Jerzy Płochocki z Biecza, Marya Żuławska z Niska, Dyr. Franciszek Godlewski z Lublina; Franciszek Bętkowski z Pustonia, Zygmunt Łączyński z Zaborza, Władysław Puchalski ze Lwowa; Zofia Potrkowska z Dąbrowy, Zygmunt Czarnecki z Michałowic: Zofia Prekowa z Pantalowic; Dr Stanisław Gottlieb z Jasła, Ewa Wiesiołowska z Błogocina; Stanisław Nowotny ze Lwowa.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarząd. R. Ferka.